



Dvořák Symphony no. 9, Cello Concerto

Orchestra dell'Accademia Nazionale di Santa Cecilia/
Antonio Pappano

Mario Brunello (wiolonczela)

EMI 2012

Dystrybucja: EMI

Interpretacja: ●●●○○

Realizacja: ●●●○○

Obie kompozycje z najnowszego albumu Antonia Pappano powstały, gdy Dworzak zachwycał się Ameryką, a Ameryka nim. Na szczęście, choć zarówno IX symfonia, jak i koncert wiolonczelowy zawierają elementy czysto ilustracyjne, są też utworami wnoszącymi dużo cennej treści do historii swoich gatunków. Oba stały się zresztą szlagierami.

Antonio Pappano w swojej interpretacji symfonii podąża śladem poprzedników, dodając od siebie nieco teatralno-filmowy nastrój. To właśnie nastrojowość jest dla Włocha najważniejsza. Czasem się w niej jednak zapomina i stajemy się widzami kiczu, trudnego do zaakceptowania w dziele słowiańskiego kompozytora. Dostajemy dużą dawkę ckliwego piano, zatrzymań akcji i ładnych, choć przesłodzonych kantylen. Z drugiej strony, dyrygent lubuje się w potężnych, ale przyćmionych fortissimach, długich frazach smyczków i grzmiących akordach blachy.

W koncercie wiolonczelowym orkiestra sprawnie i muzykalnie dialoguje ze zdolnym, czysto grającym, inteligentnym solistą. Choć i tu nie zabrakło chwil zbyt dużego patosu, warto docenić wkład Maria Brunello w stworzenie spójnej, bardzo przyzwoitej interpretacji ograniczonego utworu.

Szkoda, że jakość nagrania realizowanego w czasie koncertów jest poniżej oczekiwań. Brakuje szczegółów orkiestry lub, gdy się pojawiają, są niewłaściwie zhierarchizowane. Słyszymy za to oddechy dyrygenta i kasłanie publiczności. Całość brzmi nienaturalnie matowo. ■

Maciej Łukasz Gołębiowski



Mission. Excerpts from the operas of Agostino Steffani Cecilia Bartoli

I Barocchisti/Diego Fasolis

Decca 2012

Dystrybucja: Universal Music Polska

Interpretacja: ●●●●●

Realizacja: ●●●●●

Cecilia Bartoli nie ustaje w swej krucjacie odkrywania i nagrywania skarbów muzyki dawnej, spoczywających w czeluściach europejskich bibliotek. Inspiruje muzykologów i dyrygentów, lecz ostatecznie to ona prezentuje melomanom smakowite znaleziska.

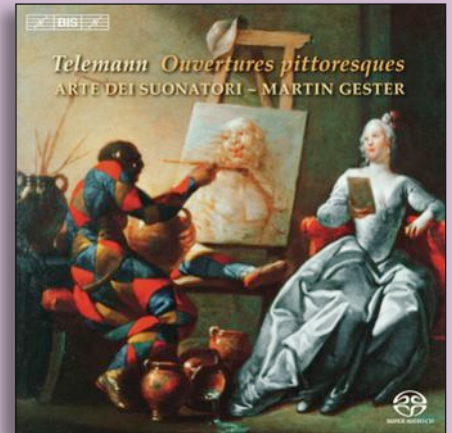
Tym razem odkurzyła utwory Agostino Steffanigo (1654-1728) i na 25 pozycji tracklisty albumu „Mission” aż 21 to światowe prapremiery fonograficzne. „Misja” – tytuł, kruczata – metafora eksploratorskiej działalności śpiewaczki; na okładce występuje ona w przebraniu łyszego biskupa.

Bartoli to mistrzyni operowania barwą w celu zbudowania wielowymiarowej, porywającej kreacji wokalnno-aktorskiej. Koloraturowa giętkość i precyzja intonacji pozwalają jej się skupić na maksymalnym wykorzystaniu innych sfer ekspresji – frazowania i dynamiki. Cudowny popis umiejętności daje Bartoli choćby w arii Anfione „Ove son?...” z opery „Niobe, regina di Tebe” – długi oddech, piano i diminuendo, płynne przejście w następną frazę. W muzyce wokalne baroku artystka pokazuje iście jazzowy feeling. Potrafi rozkołysać melodię (aria Rortrude z „Tassilone”), wykorzystać pauzę do budowania napięcia. Dogłębnie analizuje psychologię postaci, w które się wciela, a wszak część z nich to jurni mężczyźni.

Orkiestra pod batutą Fasolisa brzmi zjawiskowo.

Bartoli, Łysoli, Fasolis – błyskotliwy, kreatywnie zabawny ciąg skojarzeń. Jakie będzie następne ogniwo? Bartoli na pewno dostarczy atrakcji na najwyższym poziomie. ■

Andrzej Milewski



Telemann Ouvertures pittoresques

Arte dei Suonatori/Martin Gester

Bis 2012

Dystrybucja: Music Island

Interpretacja: ●●●●●

Realizacja: ●●●●●

Kariera Arte dei Suonatori w niczym nie przypomina wielu gwiazdorskich efemeryd ze współczesnego rynku. Polscy artyści, zamiast wykorzystać swoje pięć minut, wolą spokojnie pracować. Ale na efekty tej pracy naprawdę się czeka. Tak też było z prezentowanym albumem.

Poznańscy muzycy przyzwyczaili publiczność i krytykę do najwyższej jakości interpretacji i audiofilskiego brzmienia. Najwyraźniej to podejście zaszczyli także wytwórni Bis. Użyte przy realizacji mikrofony Neumann, kolumny B&W 802, słuchawki AKG K702 to zestaw, który pozwolił wydobyć z muzyki oraz z akustyki kościoła w Wykrotach więcej, niż można oczekiwać.

Telemannowskie suity to muzyka programowa, co, jak na czasy, w których powstała, jest wyjątkowe. Kompozytor bawi się szczegółami tamtej rzeczywistości. Ze zmysłem dokumentalisty i swadą komika portretuje dźwiękami Turków, Portugalczyków i Szwajcarów. Z dystansem odmalowuje dramat chorych na podagrę i niekonwencjonalne metody ich leczenia. Naśmiewa się z hipochondryków; pozdrawia gości pocztowych. Wreszcie, przypomina sobie chwile spędzone w polskich gospodach, gdzie zachwycał się kunsztem ludowych kapel. W dwóch koncertach oddaje ten nastrój, choć jest on daleki od oryginału. Wciąż bowiem pozostajemy w baroku artystycznym. I w nim, pewnie lepiej niż w folklu, odnajduje się znakomicie Arte dei Suonatori. Dobre temp, artykulacja, frazowanie jest takie, by muzykę odebrać z przyjemnością i chętnie do niej wracać. A do tego ta techniczna perfekcja. Jeszcze raz chapeau bas! ■

Maciej Łukasz Gołębiowski